Nr. 38. Lwów, dnia 23. września 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

⋙ WYCHODZI W PIĄTEK. ⋘

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na bieżący III. kwartał, prosimy P. T. prenumeratorów o łaskawe rychłe nadsyłanie prenumeraty, a to celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Widmo głodu.

Nie ma prawie zarzutu, któregoby nieprzyjazna prasa lub też przeciwne stronnictwa nie podnosiły przeciwko żydom. Kto z wiarą przeczyta pierwszą lepszą broszurkę lub dziennik, dojdzie na pewno do przekonania, że żyd to wcielenie wszystkich złych przymiotów — ideał zła — słowem źródło wszelkich nieszczęść.

I oto obecnie też jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska, w chwili gdy widmo głodu staje przed oczyma ludności, gdy drożyzna nie do zniesienia dokucza wszystkim warstwom, wówczas szukają pewne czynniki za kozłem ofiarnym, by zwalić nań wszelką winę i zrzucić ze siebie ciężar odpowiedzialności.

Brak chleba, mięsa, brak najpotrzebniejszych środków życiowych, a agitator antysemicki szuka za odpowiedzialnym redaktorem i wskazuje na żyda, chroniąc przez partyjną zaciekłość czy zaślepienie prawdziwego winowajcę.

Rok temu radzono w austryackiej Radzie państwa nad podatkiem na przedmioty zbytku. Podatek ten miał dotknąć te przedmioty, których nie zakupuje biedniejszy obywatel tej monarchii. Czytając spis tych przedmiotów — szukąmy w odnośnych rubrykach — za przedmiotami największego zbytku, za chlebem codziennym tych wielkich mas, za mięsem mającem nędzarzowi dać możność podołania trudom i znojom życiowym! W rzeczywistości bowiem chleb i mięso — to w Austryi przedmioty zbytku wielkiego!

Stan rzeczy w Austryi jest tego rodzaju, iż dotyka wszystkich, podcina nerw życia nie jednej klasy, lub jednego narodu, lecz wszystkich mieszkańców tej monarchii.

Monarchia austro-węgierska ma ludność bardzo pracowitą, ma przestrzenie ziemi ornej należącej do najlepszej w swoim rodzaju, a mimo to mieszkańcy tych krajów nie mogą pokryć swych najbardziej prymitywnych potrzeb. Z rokiem każdym zwiększa się liczba tych, którzy pozbawieni możności stworzenia sobie w tym kraju warunków bytu, szukają szczęścia na obczyźnie; rok, rocznie powiększa się liczba emigrantów, powiększają się kadry nędzarzy.

Kwestya tych anomalnych stosunków zawsze aktualna staje się w tej chwili szczególnie ważną dla tych szerokich mas przez wzrastającą z dniem każdym drożyznę najpotrzebniejszych środków życiowych.

I to antysemici, ktorzy — prócz swej szczególnej moralności — mają i swoją własną logikę — stworzyli to dziwne połączenie: b r a k m i ę s a, a ż y d z i. A więc nie winni temu brakowi tak ważnego środka spożywczego, agraryusze — oni niewinni — wszelka wina, wszelka odpowiedzialność spada na żydów — tak głosi się w wiedeńskiej Radzie miejskiej, w pismach partyjnych, na zgromadzeniach, przy wszelkich stosownych a bardziej jeszcze niestosownych okolicznościach.

Przypatrzmy się tym naukowo ekonomicznym wywodom antysemitów. Drożyzna mięsa staje się z każdym dniem większą, dowóz bydła i konsumcya tego tak niezbędnego i posilnego środka żywności staje się natomiast z dniem każdym mniejsza. Skutkiem tego też słuszny wniosek, iż biedna a pracująca jednostka nie odżywia się odpowiednio.

Czyja w tem wina! — żyda, powiada w swym uczonym wywodzie antysemita — żyd trudni się handlem bydła, żyd jest pośrednikiem handlowym wielkich agraryuszy, on sprowadza ten niezbędny towar na targ!

Wprawdzie rozsądne i myślące żywioły stwierdzają, iż wina obecnego stanu rzeczy polega przedewszystkiem na zamknięciu granic, systemie protekcyjnym stosowanym wobec agraryuszy, iż produkcya kraju czy państwa nie może w ogóle podołać wymogom i zapotrzebowaniu ludności, iż hodowla bydła, a skutkiem tego produkcya mięsa jest niedostateczna, to wszystko jest jednak w oczach agraryuszy nędznem oszczerstwem tej masy, która śmie okazywać chęć wyzwolenia się z pod wiekowego jarzma posiadaczy wielkich latyfundyów.

Agraryusze okazują się zbawcami ojczyzny w artykulach i mowach — uchwalają podatki — płacone przez te masy chudopachołków. Czy to ma być środek uspokojenia tych mas?

A gdy masy te o pustych żołądkach nazywają agraryuszy lichwiarzami, ci z całym spokojem wskazują na żydów!

Przedewszystkiem podaje się jako pierwszorzędny powód drożyzny mięsa handel bydlem, uprawiany przez żydów, — wskazuje się na kilku wzbogaconych, zapominając o tej całej masie handlarzy, czy pośredników, którzy potrafią się ledwo utrzymać z największym trudem i mozołem.

Tak dla jednostki nie obznajomionej ze stosunkami, przedstawia się sytuacya w ten sposób, iż musi uznać wszystkich handlarzy bydła za milionerów, czerpiących swe olbrzymie dochody z groszy nieszczęsnych na ich pastwę skazanych konsumentów.

Całe to dowodzenie fałszywe! Wywody te mają na celu zupełne wyłączenie pośrednictwa handlowego, by całą produkcyę zorganizować kooperatywnie, by ją związkowo zrzeszyć — słowem wyłączyć w zupełności pośrednictwo handlowe między producentem a konsumentem.

Należy jednak przedewszystkiem bardzo powątpiewać, czy związkowo automatycznie pracująca maszyna zastąpi inteligencyę i ducha przedsiębiorczego kupca.

To jest ze stanowiska psychologicznego i gospodarczego wprost niemożliwe! Tylko handel pośredni staje się źródłem ruchliwości i niejedna gałęź gospodarstwa rolnego musiałaby bez tego w zupełności zaniknąć.

Jakkolwiek nie można zaprzeczyć, iż pośrednictwo handlowe posiada ujemne strony i pewne wady, to zupełne tegoż wyeleminowanie jest ze stanowiska ekonomicznego rzeczywistym nonsensem — zupełny tegoż zanik da się tylko urzeczywistnieć ze stratą konsumenta.

Tylko pośrednictwo handlowe staje się czynnikiem regulującym stosunek między podażą a popytem, przyczyniając się niewątpliwie do umiarkowania żądań producenta. Z chwilą ustania pośrednictwa handlowego poczyna się najczęściej gospodarcza i ekonomiczna dyktatura producenta, oddająca przez kartele i trusty, konsumentów w zupełną łaskę i niełaskę przemożnych producentów.

Tego wszystkiego nie wie czy też nie chce nikt wiedzieć — o tem zapominają szerokie masy ludności, o tem też nie pamiętają rządy, poddając się sugestyjnemu wpływowi demagogicznych haseł.

Gdy producent podwyższa dowolnie swe ceny, gdy agraryusz stawia z dniem każdym bardziej wygórowane żądania, ufny temu, iż nie ma żadnej konkurencyi, ani czynnika regulującego cenę dostarczanego przezeń towaru, wówczas przypada właśnie temu pośrednikowi handlowemu rola udania się do konsumenta.

Pośrednikowi staje się wówczas zbyt towaru z dniem każdym trudniejszy, zmuszony koniunkturą ogranicza swój i tak dość nędzny zarobek, zadawalnia się minimum nawet eksystencyi.

Producent, agraryusz dyktuje dowolnie ceny, a wykonawcą jego woli staje się li ten pośrednik handlowy przypadkowa nawet najczęściej żydowskiego pochodzenia.

Przeciwnie w interesie tych handlarzy leży taniość produktu, — w ten sposób więc możność większego zbytu, większego popytu i jak najczęstszego komisowego — w ich też interesie — w interesie całej ludności jest otwarcie granic, przez co ci handlarze zyskują nową możność zarobkowania, nowe pole handlowej działalności a ludność monarchii zdrowe i tanie mięso.

Razi was wreszcie, iż ci żydzi są przeważnie handlarzami, pośrednikami, komisantami, postarajcie się o to, by inne zawody stały im otworem!

Gdy widmo głodu okazuje się mieszkańzom tego kraju, czy państwa, oczekiwać należy wreszcie przedewszystkiem czynów. Należy się spodziewać racyonalnej gospodarki krajowej i państwowej, która starając się przeszkodzić dalszym ujemnym skutkom zupełnie fałszywej ekonomicznej polityki, położy kres szkodliwemu wszechpotężnemu wpływowi agrarnych czynników, a równocześnie dążyć będzie do możliwego łagodzenia koniecznych antagonizmów klasowych.

Pojmujemy, że wyłączność zawodowa żydów antagonizmy te zaostrza, równocześnie jednak przypuszczamy, iż czynniki decydujące zechcą zrozumieć, iż milionowej ludności nie można wydawać na pastwę nędzy, biedy i głodu, a wreszcie we własnym interesie umożliwią i ułatwią żydom dostęp do wszystkich dziedzin zarobkowania.

Żądaniu antysemitów stanie się wówczas na pewno zadość, zniknie wielka ilość żydowskich pośredników, żydowskich handlarzy! Czy z tem zniknie drożyzna i inne ujemne gospodarcze objawy przepisywane przez antysemitów tak chętnie żydom, to rzecz inna, gdyż wiecznie prawdziwą zostanie ekonomiczna zasada Rikarda „o pieniądzach goniących zawsze za największym zyskiem“.

Henryk Immeles.

Oświadczenie Namiestnika w sprawie koncesyj.

Część swego przemówienia, wygłoszonego w czwartek podczas otwarcia sesyi sejmowej, poświęcił Namiestnik dr. Bobrzyński sprawie koncesyj szynkarskich. Oświadczenie Namiestnika brzmi:

Największego wytężenia sił wymagała sprawa nadania koncesyj szynkarskich, która jeśli się ją rozważy z ogólnego krajowego stanowiska, stanowi wielki przewrót nietylko w stosunkach lokalnych, ale także w ogólnych stosunkach etycznych i ekonomicznych. Wobec tej doniosłości sprawy, wobec tego, że ostatecznie na mnie, jako szefa rządu krajowego spadnie za jej rozwiązanie odpowiedzialność, nie mogłem działalności swojej ograniczyć do rozstrzygania rekursów, które tylko w pewnych przypadkach mogą mieć skutek. Nie mogłem nawet zadowolić się wydaniem pewnych ogólnych wskazówek, gdyż w sprawie tak trudnej i skomplikowanej, wrzynającej się tak głęboko w dotychczasowe stosunki mogłem przypuszczać, że jedna lub druga wskazówka nie będzie należycie zrozumiana, że każdy z pp. starostów będzie miał szereg kwestyj natury prawnej i ekonomicznej i że wskutek tego w rozwiązaniu sprawy w różnych powiatach mogą się uwydatnić jaskrawo różnice, których w drodze rekursu nie będzie można najczęściej usunąć, a których ze stanowiska jednolitej administracyi nie możnaby w żaden sposób usprawiedliwić. Dlategoi korzystając ze służącego mi nad władzam powiatowemi prawa kontroli, zażądałem od panów starostów opracowania i przedłożenia mi projektów rozdziału koncesyj, a gdzie w protekcie jakim dostrzegłem mylne zapatrywania lub zboczenia od ogólnych zasad, tam zwróciłem na to uwagę i wskazałem kierunki, w których projekt należałoby przerobić. W tych granicach wybór pomiędzy kompetentami, opierający się na zbadaniu ich kwalifikacyi osobiśtej i przydatności lokalu, pozostał rzeczą panów starostów, a decyzya ich nie przesądza zbadania sprawy i decyzyi Namiestnictwa w każdym poszczególnym przypadku, w którym wniesiony będzie rekurs.

Sprawa rozdawnictwa koncesyi postąpiła o tyle, że jeszcze w ciągu bieżącej sesyi sejmowej bedę miał sposobność ogłosić

Stary Berko.

(Dokończenie).

Do karczemki wpadł oficer i kilku żołnierzy.

— A szelmy, buntowszczyki, — huknął w progu, — ukrywacie miatieżników, — do katorgi wszystkich.

— U nas, w zajezdnej karczmie,— nikt się ukrywać nie może, — rzekł spokojnie Berko, oddając płaczące niemowlę matce.

Oficer objął rzutem oka zebraną przy śniadaniu rodzinę żydowską i modlącego się spokojnie żyda.

— Ale my widzieli jednego, jak tu leciał... schowaliście go, łajdaki — krzyczał.

— Każcie wasze prewoschoditielstwo, szukać,—odparł poważnie Berko, podsuwając oficerowi krzesło.

Oficer nakazał rewizyę. Żołnierze splądrowali wszystkie kąty, byli na strychu i przekłuli bagnetami całą słomę w stodole.

— A kto to? — spytał wreszcie oficer, ukazując na modlącego się żyda.

– Wasze prewoschoditielstwo jego nie zna? – zdziwił się Berko — a toż Lejzor z miasteczka, po dworach jeździ, skórami handluje, — dodał, ukazując na leżącą przypad kiem skórę na ławie.

Oficer zaklął.

— Czort jego wie, gdzie on podział się... biegł tutaj... ważny miatieżnik... adjutant mówią...

— To on pewnie przez drogę śmignął do Niedźwiedziego Boru, — zawołał żyd, jakby sobie coś nagle przypominając, — tam gęstwina wielka.

— Prawda! krzyknął oficer, on tam siedzi. ot nie przyszło na myśl... dawaj, żydzie wódki i — w drogę.

Wojacy pędzili w stronę Niedźwiedziego Boru a stary Berko, chwyciwszy kieliszek gorzałki, przytknął go do ust omdlewającego ze zmęczenia i przeżytych wrażeń młodzieńca.

— Wypijcie, rzekł jak ojciec do syna, ale odpocznijcie trochę.. ale zaraz do pacierzy... wpadną wnet kozaki... ja ich znam. Nu! Sora, nie przyjmuj wódki z szynkwasu niech sto... Zaledwie skończył, gdy już karczemkę otoczyło kozactwo i szukać powstańców zaczęło. Kilku wpadło do izby i rzuciło się do wódki... Berko opowiedział o bytności oficera, który pociągnął do Niedźwiedziego Boru, gdzie się skryli powstańcy.

— Łżesz jak sabaka! huknął jeden, ale wnet do karczmy wpadli inni, oznajmując, iż słychać strzały w stronie Boru.

Kozacy skoczyli na konie. Jeden z nich piką zakłuł kurę, która mu się pod nogi nawinęła i porwał ją ze sobą, — drugi ściągnął skórę, leżącą na ławie, inny zaś grzmotnął nahajem po plecach małego Chaimka, który chciał w poczuciu własności ocalić od zagrabienia skórę.

Gdy kozactwo z wrzaskiem opuściło karczemkę, wyczerpany powstaniec osunął się na ławę. Stary Berko kiwnął na syna i obaj zemdlonego wynieśli do alkierza i ułożyli na łóżku. Młodzieniec, otworzywszy oczy, ujął za rękę starego żyda i do ust ją podniósł w milczeniu.

Tymczasem w szynkowni lamentowały dzieci nad kurą i biadała gospodyni po skórze, obliczając poniesione straty.

— Aj, gewalt! wiele wódki czorty te wypili — mruczał gospodarz, zamykając szafę. Ale na progu ukazał się stary Berko.

— Cicho dzieci, sza, — odezwał się gładząc swą długą, siwą brodę, — a ja wam mówię, że ta strata — nie strata, — bo dziś piękny dzień... my dziś zrobili dobry uczynek.., uratowali życie człowiewka... a może i więcej ludzi... bo jakby go złowili, wzięli, męczyć zaczęli, toby wygadał się i innych pogubił... dziś u nas piękny dzień!... Ja ojca jego znam, a fajn poryc!... Wiem, ten kulawy Zundel, który nam pieniędzy na karczmę dał, to on u niego młyn trzymał i wzbogacił się...

Rodzina słuchała z namaszczeniem starego i innym okiem na powstańca patrzyła. Ten zaś chociaż znękany klęską współbraci, ale szczęśliwy z życia i ocalonych dokumentów, po wypoczynku nabrał nowych sił i energii. Stary Berko przez cały dzień czuwał przy alkierzu, wyprawiwszy gdzieś tajemniczo syna. Gdy noc zapadła, zapukał do karczmy stary leśnik, któremu Berko powierzył młodzieńca.

— Idźcie z Bogiem! — mówił — już we dworze wiedzą o was i bieliznę i jedzenie do leśniczówki przyślą i dalej wami się zaopiekują. Ja zrobiłem swoje...

Z. K.

jej rezultaty i dać wysokiemu Sejmowi możność ich ocenienia. Dziś mogę zaznaczyć, że całe rozdawnictwo koncesyj oznacza ogromne ograniczenie pijaństwa, które w niektórych okolicach kraju i w niektórych gminach rozpowszechniło się tak dalece, iż szynk przypadał nawet na sto mieszkańców, licząc w to kobiety i dzieci. Od 1. stycznia 1911. r. w gminach wiejskich jeden szynk przypadać będzie z reguły na 800, w gminach miejskich na 500 mieszkańców. Gdziekolwiek gmina oświadczyła się przeciw szynkowi, tam go nie będzie, gdzie gmina oświadczyła się za mniejszą liczbą szynków, niżby na nią w stosunku do liczby mieszkańców przypadało, tam liczba szynków będzie mniejsza. Z fabryk i z miejsc odpustowych szynki będą usunięte, gdyż nie mogłem uznać kierunku, że gdziekolwiek zbiera się ludność robotnicza lub pątnicy, tam należy odrazu przysunąć do nich jak najbliżej wyszynk trunków alkoholicznych. Poleciłem natomiast starostom, ażeby w miejscach tych popierali zakładanie gospód z podawaniem potraw, kawy i herbaty.

W wyborze pośród ogromnej liczby kompetentów trzymali się panowie starostowie zasad wyłuszczonych niedawno w urzędowym komunikacie w dziennikach, a mianowicie liczyli się o ile można z opinią gmin, a uwzględniali dotychczasowych szynkarzy tych, którzy zawód ten bez zarzutu osobiście wykonywali, a nie mieli kontrkandydatów poleconych przez gminę, mających odpowiednie lokale i wymaganą kwalifikacyę. Górowała przy rozdawnictwie zasada ustawy, że koncesya wykonywana być musi osobiście, a tylko z ważnych powodów przez zastępcę.

Liczba koncesyj udzielonych osobom prawniczym lub fizycznym z pozwoleniem wykonywania przez zastępcę jest jednak w stosunku do ogólnej liczby koncesyj znikająco mała. Wyjątki dotyczą głównie w interesie produkcyi krajowej browarów, a o ile szło o dobrą sprzedaż gorzelni, dotyczą także hoteli, kasyn i t. p. Typem powszechnym szynku będzie jednak szynk wykonywany przez koncesyonaryusza osobiście i na własny rachunek. Szynkarz nie znajdzie w gminie nikogo, ktoby interesowany był w jego materyalnem powodzeniu i ktoby jego możliwe nadużycia gotów był zasłaniać i im pobłażać. Kontrola będzie ogólna, a władze polityczne będą mogły zgodnie z opinią publiczną, a w myśl ustawy odbierać koncesyę każdemu, kto jej nadużyje. W tem, niemiej jak w ograniczeniu liczby szynków, leży wielka doniosłość przeprowadzonej reformy.

Materyały do ankiety.

W dalszym ciągu materyałów przytaczamy opinię wydawcy „Tygodnika“ i głowy lokalnego krakowskiego stronnictwa „Niezależnych żydów“, posła dra Adolfa Grossa.

W naszych kołach parlamentarnych urządzanie ankiety uchodzi z reguły za najlepszy sposób dla przewleczenia sprawy na czas nieograniczony.

Ankiety są środkiem bardzo ważnym w parlamencie angielskiem. Odbywają się one tam w ten sposób, że deleguje się komisyę królewską, w której biorą udział działacze wybitniejsi obok członków parlamentu. Komisya przesłuchuje świadków-znawców i pracuje rzeczywiście intenzywnie przez długi czas, ażeby zebrać materyały. Zebrawszy materyały następnie ogłasza je komisya drukiem tak, że parlament i społeczeństwo może się informować o stanie rzeczy i ewentualnie odpowiednie zaproponować ustawy.

W Austryi, jak już powiedzieliśmy, ankiety nigdy do niczego nie prowadzą; przesłuchuje się pewną liczbę polityków, którzy powtarzają to, co już przedtem w pismach opublikowali — i właściwie ankieta nie wydobywa na wierzch ani nowych faktów, ani nowych zapatrywań.

Jeżeli tak się dzieje odnośnie do ankiet urządzanych przez państwo wielkim kosztem i nakładem, to cóż dopiero mówić o ankiecie urządzonej przez Wydział krajowy na krótki czas, bo na jeden dzień i to w dodatku w sprawie żydowskiej!?

Jeżeli Wydział krajowy jest ciekaw i chciałby się dowiedzieć jaki jest budżet żyda na prowincyi, to trzebaby tych ludzi wezwać i przesłuchać ich, ale sądzę, że Wydział krajowy wie o tem, że żydzi na prowincyi żyją nędznie, że ich budżet jest niższy, aniżeli budżet prostego chłopa.

Jeżeli się rozchodzi o to, ażeby się dowiedzieć jak mieszkają żydzi, to wystarczy dać sporządzić kilka fotografii z mieszkań, ale sądzimy, że wszyscy o tem wiedzą, jak nędznie ogół żydów mieszka etc.

Do czego zmierza właściwie ankieta, czego chce się dowiedzieć Wydział krajowy? Chce się może dowiedzieć jakie są przyczyny nędzy żydowskiej, sądzimy jednak, że i o tem dobrze wie.

Przyzwyczajono się mówić o tem, że żydzi nie chcą pracować, że zawojowali handel, ale do ciężkich robót się nie chcą zabierać. Jest to jednak nieprawdą. Wiemy o tem, że najcięższe roboty w przemyśle naftowym są wykonywane przez żydów. Żydzi są najlepszymi robotnikami ziemnymi w kopalniach nafty; wiemy o tem, że także w rolnictwie zajęci są żydzi — mogłoby ich więcej pracować w tej gałęzi — ale wiemy również, że gdyby przypadkiem kilkunastu żydów osiadło na wsi, to ich ksiądz wygoni, będzie tak długo podburzał ludność, aż żydzi uciekną etc. etc.

Nigdzie niema na to dowodu, ażeby żydzi do ciężkich robót się nie zabierali, jednakże opiekunowie ludu wypierają ich ze wszystkich zawodów. Dziś nie uwłacza nikomu być szynkarzem lub być kupcem — książęta i hrabiowie starają się o wyszynki i otrzymują koncesye — ale żyda kupca i karczmarza wyrzuca się ze wsi, a wszelkimi sztucznymi środkami popiera się rzekomo asocyacye rolników we formie kółek rolniczych, w rzeczywistości jednak gwałtem chce się weprzeć w chłopa, że on ma być kupcem; nikomu się przez to dobrze nie robi, bo wiemy, że największa ilość chłopów z kółek rolniczych bankrutuje, t. zw. sklepikarze kółek rolniczych tracą swój majątek, ale stało się zadość żądaniu opiekunów ludu, że żyda się wygryzło.

Jakby na ironię w tej samej chwili, kiedy autonomiczna władza krajowa urządza ankietę, ażeby zwalczać nędzę żydowską, starostowie starają się żydów wyrzucać z ich dotychczasowego przemysłu, np. obecnie w myślenickim powiecie wydano około 260 koncesyi szynkarskich, z tych zaledwie kilkanaście koncesyi otrzymali żydzi, ale ks. Lubomirski otrzymał koncesyę.

Nierzadkie są wypadki, że ksiądz z ambony występuje przeciw żydom, wszak codziennie spotykamy się z temi zjawiskami, że z ambony ksiądz zabrania służyć u żydów, nie tak dawno jak skonfiskowano wydane przez księdza pismo, które rozdawano dzieciom szkolnym, ażeby nie obcowali z żydami itd. itd.

Tu leży rdzeń rzeczy; nie żądamy żadnej nadzwyczajnej opieki dla żydów, nie żądamy żadnych niezwyczajnych jakichś zapomóg, bo zapomogi tworzą protegowanych dziadów, takie zapomogi niestety są instrumentami dla prowadzenia polityki; żądamy tylko, ażeby żydom dawano swobodę zarobkowania, ażeby nie wypierano ich z pól zarobkowania, które mają, ażeby im nie zabraniano udziału w tych polach, w których dotąd z powodu uprzedzenia społecznego i politycznego byli pomijami.

Przykład idzie z góry; opinię robią: starostwo, namiestnictwo, wydział krajowy, zarządy gminne. Opinię tworzą również działacze popierani przez sfery rządzące, jak Stojałowski i Stapiński. Lud nasz sztucznie jest podburzany przeciw żydom. Prowodyrzy robią to dla celów politycznych, a gdy przychodzi do pogromów, jak je mieliśmy przed laty w Nowym Sączu, wówczas obmywają ręce. Niech działacze, którzy chcą robić politykę w kraju zrozumieją, że politycy tak samo niemają prawa kłamać i rzucać oszczerstw jak niema tego prawa czynić człowiek prywatny; niech nasi politycy zrozumieją, że robić politykę znaczy pracować, że robić politykę znaczy posługiwać się prawdą, niech nasi politycy zrozumieją, że hasło „bij Żyda“ albo „nie kupuj u żyda“ jest taką samą zbrodnią jak hasło „bij swego bliźniego“, jeżeli zaniechają tej nikczemnej kampanii zapomocą kłamstw i oszczerstw — to wówczas nie będzie potrzeba ankiet do zwalczania nędzy żydowskiej.

Jedynym środkiem do zwalczania nędzy żydowskiej jest zwalczanie antysemityzmu, jest potępianie demagogów, którzy kłamstwami walczą i którzy na antysemityźmie budują swoją działalność polityczną. Jak długo rząd krajowy posługuje się takimi elementami, które z antysemityzmu zyski ciągną, jak długo rząd krajowy i władze autonomiczne dają z góry przykład zły odnośnie do żydów — tak długo nie można wierzyć w to, ażeby Wydział krajowy seryo brał rzekome usiłowania dla zwalczania nędzy żydowskiej.

Postępowanie naszych władz autonomicznych i rządowych doprowadziło do tego, że żydzi w kraju wprost nie mogą wspólnie pracować z czynnikami rządzącymi, bo niema nadziei, ażeby w tych warunkach system rządowy mógł być sprawiedliwym dla żydów. Stąd się bierze, że żydzi, którzy są w Kole polskiem mają coraz cięższe zadanie, że coraz trudniej jest im utrzymać styczność z ludnością. Stąd się bierze, że opozycya dla opozycyi, demagogia dla demagogii znajduje u żydów wszędzie posłuch, bo żydzi mają ciągle dowody, że od rządzących czynników nie mogą się niczego spodziewać — same słowa i ankiety nie wystarczają.

Potrzeba czynów i potrzeba dowodów dobrej woli.

Wolna trybuna.

O koncesye.

Z jednego z większych miast prowincyonalnych otrzymaliśmy następujące pismo. *Red.*

W sprawie koncesyj szynkarskich odezwało się Namiestnictwo, a odnośny komunikat uderzyć musi w dwojakim kierunku.

Otóż mianowicie raz naprowadzeniem, że wielka ta akcya wymaga poczęcia od wielkiej ofiary; powtóre zaś przyrzeczeniem przyjścia z pomocą dla pozbawionych chleba szynkarzy w czasie późniejszym, a mianowie, gdy „ . . . akcya rozdawnictwa koncesyi przez c. k. Starostwo się skończy...“

Każde z tych naprowadzeń wyzywa do odpowiedzi, milczenie bowiem byłoby więcej niż grzechem.

Oto dotycząc pierwszego momentu, to można w zasadzie przyznać i uznać, że wielkie dzieło może wymagać wielkiej ofiary; natomiast jako nieszlachetne należy wprost odrzucić, by taka ofiara miała trafiać tylko pewną warstwę ludności, i w dodatku część ekonomicznie najsłabszą. Traktując bowiem kwestyę szynkarską całkiem otwarcie, to trzebaby chyba nie znać stosunków kraju, by nie dostrzedz z miejsca, że ofiarę, czyli koszt tego dzieła poniosą li żydowscy szynkarze. Ale pocóż bujać, skoro prawdziwość tego twierdzenia leży przed nami. Bo oto z jednej strony już głosi sama, że koncesye otrzymały jednostki — ale nie żydzi — które dotąd szynkarstwem się nie trudniły i zarobku tego dla swej egzystencyi nie potrzebują; z drugiej zaś strony zapowiada nam powołany komunikat, iż ogromna liczba szynkarzy w „ścisłem tego słowa znaczeniu" z powodu znacznego ograniczenia koncesyi utraci jedyne źródło utrzymania, a jakkolwiek komunikat owego „w ścisłem słowa znaczeniu" szynkarza nie określa bliżej, to przecie wie o tem każdy, że jest nim nikt inny, tylko żyd szynkarz.

Czując widocznie całą zgrozę swych słów, stara się komunikat krzywdę bodaj drukiem łagodzić. Konstatuje tedy *Gazeta lwowska* najpierw, że między szynkarzami są ludzie bardzo zamożni i tacy, dla których szynk stanowi zarobek uboczny: zapowiada ponadto organ urzędowy w nieurzędowym dziale sanacyę na rzecz — jakby wydziedziczonych szynkarzy — ale po ukończeniu akcyi rozdawnictwa koncesyi.

Gdyby słowa te nie pochodziły ze źródła w kraju tak poważnego, należałoby upatrywać w nich prostą persyflażę. Wszak na miły Bóg! nie nasyci szynkarza pozbawionego chleba, jeśli są szynkarze zamożni i w inne zarobki wyposażeni; wszak nikt w kraju nie kruszy kopii za szynkarzem majętnym, lub takim, który szynku nie potrzebuje; wszak wreszcie sanacya biednych, koncesyi pozbawionych szynkarzy, po rozdaniu koncesyi jest wprawdzie pięknym dowodem dobrej chęci. która jednak przy głodzie i chłodzie nie wiele zdziała.

Czyż nie byłoby naturalniejszem, gdyby Władza z pominięciem szynkarzy zamożnych lub w inne zarobki wyposażonych, dotychczasowym nieposzlakowanym szynkarzom koncesyonowanym pozostawiła koncesye bodaj aż do jej wygaśnięcia?

Czy może specyalnie w uprawnieniu, w mowie będącem, postęp polegać ma na ucięciu tego, co było dotąd, a nie na naturalnem przetworzeniu?

Chyba nie, gdyż postęp nie może być niekulturalnym i niesocyalnym.

Czy może socyalnym jest postęp, że się odebrało koncesye biednym wdowom, których dziadowie i pradziadowie uprawiali przemysł szynkarski, a nadało się je zamożnym wieśniakom, którzy się nigdy szynkarstwem nie trudnili.

Czy można postęp nazwać sprawiedliwym, kulturalnym, że w tych miejscowościach, gdzie się o koncesye szynkarskie podawali wyłącznie żydzi, polecono rozpisać nowe konkursa, w nadziei, że przecież się uda nakłonić wieśniaków do wniesienia podań? (Autentyczne.)

Z prasy żargonowej.

Niewtajemniczonym mogłoby się wydawać, że literatura i prasa żargonowa rozwijają się rzeczywiście należycie i przedstawiają realne walory równie realnego „odrodzenia", o którem separatyści żydowscy mówią tak dużo. Ale, że tak nie jest, pouczają nas niektóre uczciwe pisma *żargonowe*, więc nie podejrzane o „stronność" asymilatorską.

W nr. 188 dziennika warszawskiego, *Unser Leben*, dr. Szymon Milner, prawowierny nacyonalista-syonista, w artykule pod obiecującym nagłówkiem „Literatura i brudy" daje dosadną charakterystykę piśmiennictwa żargonowego. Poniżej przytaczam niemal in extenso wywody d-ra Milnera.

„Pewien krytyk francuski powiedział: „Chory, nienormalny naród posiada chorą, nienormalną literaturę", i te oto słowa przypominają mi się za każdym razem, gdy spoglądam na naszą literaturę żargonową...

Chora i nienormalna jest też część naszych pisarzy i bazgraczy, rozmnażających się z dnia na dzień, jak grzyby po deszczu...

I piszą i tworzą — że aż biada takiej twórczości!

Biegają jakby w ciemnościach, a napisawszy kilka wierszy po żydowsku, zaczynają wnet przemawiać w imię ludu!...

I kartki naszej prasy, naszych czasopism — zapełnione okropnymi wymysłami i obelgami, jakich nie usłyszycie nawet wśród straganiarek przed Żelazną Bramą.

I te obelgi naszych paplaczy literackich i pisarzy „od wiersza", zbierają i nazywają literaturą, sztuką i innemi pięknymi epitetami..

Straszny brud!

I nie tylko mali, młodzi pisarze wwożą całe „fury brudów" do żydowskiego (żargonowego) świata literackiego, lecz i nasi *wielcy* i „bels-esprits", jak znany ów moralista-kaznodzieja, który siedzi całemi dniami nocami i rozmyśla nad tem *jak uczynić żydów z naszych dzieci*[1]) — *i tacy* ludzie nie mogą inaczej pisać, jak dwadzieścia razy w każdym wierszu powtarzać nieprzyzwoite wyrazy o „zgniłych mózgach" tych, którzy się z nimi nie zgadzają.

Nie chcę już wzmiankować o słodkiej „krytyce", jaką p. Nomberg[2]) zamieścił w „Frajndzie" przeciw *Baal-Dymionowi*[3]) dlatego, że ten ośmielił się skrytykować poezye Abrahama Reizena[4]) — wstyd o tem mówić..

Taki oto pokarm duchowy podaje się masie żydowskiej, czytującej w żargonie!

Lecz koniec końców masy żydowskie odwrócą się od was dla tego, że obrażacie ich uczucia estetyczne, pozwalając sobie na przeklinanie i gburowate obelgi, sądząc, że lud zawsze liże palce po waszych burdach...

Wynik tego wszystkiego jest taki, że gorący żargoniści i „judaici" swojem wiecznem wymyślaniem doprowadzają do tego, iż lud się demoralizuje i traci szacunek dla wszystkich pisarzy żydowskich oraz dla języka żydowskiego.

A wy, coście protestowali płomiennie przeciw antyżargonistom, ponieważ pozwalali sobie wciąż język ludowy nazywać „mową służących i przekupek" — wy sami plugawicie ów język swoją „twórczością".

Już dosyć brudów!..."

Zdaje mi się, że filipika dr-a Milnera nie wymaga ani komentarzy ani podmalowania tła.

Lektor.

---

[1]) Osławiony maniak, p. Cajtlin z „Hajnta".

[2]) Jeden z tryumwiratu konferencyi żargonowej w Czerniowcach, na której „postanowiono", że żargon jest językiem narodowym żydów.

[3]) Publicysta hebrajski, piszący pod tym pseudonimem. *Baal-Dymion* znaczy: człowiek z wyobraźnią.

[4]) Ten również należał do wspomnianego triumwiratu. Trzecim był p. Sz. Asz.

Emigracya żydów z Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Kwestya emigracyi ludności z jednego kraju do drugiego, jej przyczyny, liczebności i skutki coraz więcej absorbują ekonomistów całego świata, coraz poczeźniejsze miejsce zajmują w pismach, poświęconych sprawom ekonomiczno-społecznym. Posiada ona bezwątpienia wielkie znaczenie dla współczesnego życia gospodarczego, przenosi bowiem często punkt ciężkości rozwoju gospodarczego z jednego kraju do drugiego, jest potężnym czynnikiem politycznej asymilacyi i zmiany warunków społecznego współżycia.

Wśród tych grup, które z rozlicznych względów są bardzo skłonne do emigracyi, pierwsze miejsce zajmują żydzi. Lecz dziwnym zbiegiem okoliczności posiadamy bardzo mało danych statystycznych, dzięki którym moglibyśmy powziąć pewne stałe wnioski co do rozlicznych stron żydowskiego... medalu emigracyjnego. Kwestyą tą, jak dotychczas, bardzo mało kto się zajmował... Zarzut ten dotyczy nietylko Królestwa, ale i rdzennej Rosyi, Prus i Austryi.

Ostatnio w 3-cim zeszycie *Ekonomisty* p. Emil Caspari porusza przy sposobności sprawę emigracyi żydów z Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich i dochodzi do wniosku, iż ludność żydowska nieustannie emigruje z tych krajów, tak, że stosunek odsetkowy jej do reszty ludności tych dzielnic coraz bardziej *maleje*.

Według Bergmanna, o ile w okresie 1824—1833 przewyżka przychodźtwa nad wychodźtwem żydów w Poznańskiem wynosiła 2,756, to w okresie od 1834 do 1871, wywędrowało z Poznańskiego więcej żydów, niż przywędrowało 49,300. Emigracya ta skierowana była do Berlina i zachodnich prowincyi pruskich, ekonomicznie lepiej od Poznańskiego się rozwijających. Procent ludności żydowskiej w miastach wielkopolskich wskutek tej emigracyi obniżał się. W Poznaniu np. ludność żydowska w 1840 r. wynosiła 21%, w 1871 spadła już do 12%. Następnie niesłychany rozwój przemysłu w zachodniej i środkowej Niemczech, jaki nastąpił po wojnie niemiecko-francuskiej, spowodował jeszcze bardziej wzmożoną emigracyę żydów z dzielnic polskich.

Ze spisów ludności wynika, że we wszystkich miastach rejencyi poznańskiej z wyjątkiem miast: Poznania, Leszna, Rawicza i Krotoszyna liczba ludności żydowskiej z 26,487, w 1871 r. zmniejszyła się do 15,515 w 1895 r; czyli o 41%. Odsetek jej spadł w tych miastach z 13,2% (w 1871 r.) do 7,0% (w 1895 r.). W Poznaniu ludność żydowska wynosiła w r. 1895 już tylko niecałe 8%. W rejencyi bydgoskiej, z wyjątkiem znowu miast garnizonowych: Bydgoszczy, Inowrocławia i Gniezna, ludność żydowska w latach 1871—1895 zmniejszyła się o 35%. W 1890 roku w Prusach Zachodnich liczono 21,755 żydów, co stanowiło 1,52% ogółu ludności, w Ks. Poznańskiem — 44,346 czyli 2,53% ogółu ludności. W Swarzędzu ludność żydowska od roku 1840—1905 cofnęła się z 55% na 7%, w Kórniku z 43 na 4, w Sromie z 27 na 6, we Lwówku z 33 na 7, w Zaniemyślu z 38 na 4, Krotoszynie z 32 na 7 i t. d.

W ciągu 34 lat (od 1771 r.). według Wassermana („Zeitschrift für Demographie und Statistik der Juden“) liczba żydów w Poznańskiem zmniejszyła się o połowę, ruch wychodźczy wzmógł się zwłaszcza od 1885 r. W gminach wiejskich niedługo już żydów wcale nie będzie, w miastach w latach 1871—1905 spadła cyfra ludności żydowskiej o 33%.

Skonstatowawszy, iż ludność żydowska nieustanie emigruje z Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, p. Gaspari śpieszy odpowiedzieć na pytanie, dzięki czemu żydzi tak pochopnie opuszczają Wielkopolskę. Według jego zdania przyczynia się ku temu z jednej strony wzmaganie się ekonomiczne ludności polskiej, stosowanie się ściślejsze do hasła „swój do swego“, które znajduje tem podatniejszy grunt, iż w walce narodowościowej ludność żydowska stanęła po stronie rządowej, co położenie jej wobec klienteli polskiej coraz bardziej utrudnia, z drugiej strony popierany przez komisyę kolonizacyjną ruch współdzielczy pomiędzy ludnością niemiecką zwęża również jej pole działania.

Nie przeczymy zgoła, iż czynniki te odgrywają pewną rolę wśród szeregu innych rozlicznych motywów. Ale nie ulega chyba żadnej wątpliwości, iż niemniejsze znaczenie posiada ten fakt, iż kraje emigracyi są zawsze ekonomicznie znacznie lepiej uposażone od krajów emigracyi. A. p. Carpari sam wszak twierdzi, iż niesłychany rozwój przemysłu w Niemczech spowodował wzmożoną emigracyę żydów z dzielnic polskich? Jak więc powiązać wywody p. Caspari'ego (których zasadniczo nie negujemy) z treścią jego artykuliku?...

Sprawa emigracyi żydów jest tak ważna i rzecowa, iż nie należy tak traktować tak zamaszyście — lekko. Posiada ona wiele (jak i każdy ruch emigracyjny) złożonych przyczyn. Wydobywać więc na jaśnię społeczną tylko zewnętrzne przejawy przyczynowości, jest rzeczą przygodnego dziennikarza. Ekonomista winien sięgać nieco głębiej w treść sprawy.

Izraelita *Bolesław Rozstański.*

Koloniści żydowscy w Argentynie.

Jakeśmy już donosili (por. Nr. 18 *Jedności* za r. b.), staraniem paryskiej dyrekcyi „Żyd. Tow. Koloniz.“ (ICA) przeprowadzoną jest dokładna statystyka większych miast argentyńskich, szczególnie względem imigrantów-żydów europejskich.

Ogłaszając te dane statystyczne, czasopismo „Der jüdische Emigrant“ ostatnio (w Nr. 8.) zamieścił opis miasta Santa-Fe, będącego urzędową stolicą prowincyi takiej samej nazwy. W tem to mieście mieszka gubernator prowincyi, odbywają się posiedzenia parlamentu (prowincyonalnego), znajduje się wyższy sąd i wiele innych urzędów centralnych (jak policyi, oświaty i t. d.) Santa-Fe przeto mieści w sobie licznych urzędników politycznych i municypalnych.

W pobliżu miasta leży mała wysepka Colastine — ważny port o wielkim handlu wywozowym. Lecz z chwilą wykończenia i oddania do użytku własnego portu, który Santa-Fé obecnie buduje*), miasto oczywiście zacznie się zupełnie inaczej rozwijać. Tymczasem bowiem nie cieszy się znacznym ruchem handlowym. Santa-Fé razem z wyspą Calastine liczy około 37000 mieszkańców.

Ludność żydowska jest tu wcale majętna, ubogich wcale nie widać. Wśród 5—6 setek żydów tamecznych, przeszło 400 (78 rodzin) pochodzi z Rosyi, ok. 50 rodzin — z Marokka (t. zw. sefardym), kilka rodzin z zachodniej Europy, nie stykających się jednak z tamtymi, oraz 25 młodzieńców z Turcyi. Żydzi rosyjscy i marokkańscy żyją z sobą w zgodzie; lecz nabożeństw podczas uroczystych świąt jesiennych nie odprawiają razem, jeno w osobnych molitewniach. Żydzi w Santa-Fe zajmują się przeważnie rozmaitemi rzemiosły, kilku zaś kupców prowadzi rozległe interesy handlowe w samej Argentynie jakoteż poza jej granicami.

Pierwsi przybyli tu żydzi z Marokka, — mniej więcej 20 lat temu. Osiadli tam żydzi rosyjscy, pochodzą przeważnie z kolonii argentyńskich, gdzie się im nie szczęściło. Do niedawna jeszcze ludność żydowska używała w mieście nader pochlebnej opinii, a i teraz przy sposobności jakiekolwiekbądź uroczystości notable żydowscy zapraszani bywają oficyalnie na równi z wszystkimi przedstawicielami mieszczaństwa. Atoli ostatnio przybyły zupełnie odmienne żywioły, właśnie żydzi z cesarstwa rosyjskiego (litwacy) takiego rodzaju, którzy osiadłym współwyznawcom zaszczytu nie przynoszą... Z wszystkimi kłócą się i wszyscy ich unikają. W każdym razie ludność żydowska w Santa-Fé co raz więcej wzrasta, bo też roboty tamże rzeczywiście nie brakuje. Raczej daje się we znaki brak rąk roboczych, tak że imigranci z jakiemukolwiek rzemiosłem każdego czasu znaleźć mogą zajęcie.

Życie w mieście drogie nie jest. Rodzina robotnicza egzystować tu może kosztem 80 peso miesięcznie (peso = Kor. 2.10). Prosty choćby robotnik zarabia dziennie 3—6 peso. Jedynie komorne jest wygórowane: Pokój kosztuje 15 peso mies.

Stosunki „gminy“ żydowskiej są w Santa-Fé są takie same co w Rosario (p. Nr. 18. *Jedności*) i we wszystkich wogóle miastach argentyńskich. Brak niemal wszelkiej organizacyi: niema szpitala, ani nawet porządnej synagogi; nikt też nie stara się o należyte szkółki początkowe religijne (chedery) dla chłopców. Natomiast wszystkie dzieci żydowskie uczęszczają do szkół argentyńskich, odznaczając się pilnością i ochotą do nauki. Ale dziwnym sposobem uczą się też religii katolickiej i żegnają na równi z dziećmi chrześcijańskiemi... (Jest to zdumiewające i znamienne, że imigranci argentyńscy, rekrutujący się przecież z najbardziej zachowawczych i pobożnych, t. zn. rytualnych żydów ghetta rosyjskiego i polskiego, wśród nowych warunków życiowych i społecznych, by tak powiedzieć: na wolności, wnet pozbywają się przesądów, jakich w ciasnych swych siedzibach odwiecznych trzymali się tak uporczywie. Tak samo tracą doszczętnie wszelkie ślady odrębnej jakiejś „narodowości“, na co sprawozdawca pisma *Jüd. Emigr.* utyskuje z jawnem zgorszeniem. *Red. Jedności.*)

Więcej żydzi w Santa-Fe dbają o umarłych. Cmentarz założyli żydzi marokkańscy, którzy utworzyli też hiszpaniolskie (sefardyjskie) bractwo pogrzebowe (chewra kadysza). Wszyscy żydzi miejscowi płacą na rzecz bractwa po 6 peso rocznie, tak iż rozporządza ono pokaźnemi sumami. To też, jeżeli pozostali nie są w możności postawienia zmarłemu pomnika z odpowiednim zapisem, bractwo czyni to swoim kosztem.

W zakończeniu sprawozdawca powtarza z naciskiem, że w Santa-Fé po dziś dzień jest dobre pole zarobkowania dla przychodźców żydów. Każdy, kto tylko ma zdrowe ręce i chęć do pracy, może tu zarabiać i mieć powodzenie.

*) Port ten już otwarty, przybywają też doń okręty zamorskie. *Przyp. Red.*

KORESPONDENCYE

Tarnopol.

(*Separatyzm kahału.*)

Ostatnia uchwała kahału, nadająca posadę nauczyciela języka hebrajskiego przy szkole Perla z płacą roczną 1600 koron człowiekowi bez wszelkiej zawodowej kwalifikacyi li tylko dlatego, że jako wstrętny agitator tutejszego dystryktu syonistycznego, autor ohydnych paszkwilów w tutejszem piśmidle syonistycznem będzie do wszystkiego gotowym pomocnikiem prezesa kahału, — kompromituje w wysokim stopniu tutejsze żydostwo na długie czasy. Kahał tutejszy, raczej prezes jego, poszedł zupełnie pod komendę syonistów. Indywiduum tem, które ma w serca dzieci wszczepiać jad nienawiści do wszystkiego co nie jest syonistycznem, jest niejaki Ch., znany również dobrze na bruku lwowskim jako współredaktor zawieszonego już pisma syonistycznego „Haboker“.

Stanisławów.

(*Obchód grunwaldzki. — Nowy tygodnik żargonowy. — Towarzystwo „Bratnia pomoc“.*)

Z okazyi 500-nej rocznicy grunwaldzkiej odbyło się 18. września o godz. 9½ nabożeństwo w świątyni postępowej. Obszerna świątynia nie mogła pomieścić tłumów przybyłych, przeto wielu musiało z braku miejsca czekać na dworze. Obecne było prezydyum kahalu z I prezesem p. Kieslerem, prezes świątyni postępowej dr. Fischler z członkami zarządu, profesorowie dr. Weissberg i Kohn, liczni obywatele i przedstawiciele różnych warstw i instytucyi żydowskich i chrześcijanskich. Nabożeństwo odprawił kantor Quertler, który w towarzystwie chóru odśpiewał modlitwy ceremonialne i psalm powitalny. O godz. 11 ruszył olbrzymi pochód z rynku do parku miejskiego przy współudziale licznych Polaków żydów. Przy odsłonięciu pomnika grunwaldzkiego w parku wygłosił przepiękną mowę patryotyczną burmistrz dr. Nimhin. Uroczystość grunwaldzka wpadła wyśmienicie i będzie dla nas bodźcem do dalszej pracy.

Wkrótce zacznie u nas wychodzić nowy tygodnik żargonowy, który — jak twierdzi założyciel radny miasta p. Weidenfeld — będzie redagowany w duchu pojednawczym, w przeciwieństwie do polakożerczych, obecnie wychodzących „Stanislauer Nachrichten“.

W Towarzystwie „Bratnia pomoc“, które rozpoczęło 22 rok istnienia, zaszły ważne zmiany. Od dawna zajmuje się ono popieraniem ubogiej młodzieży żyd. szkół średnich, obecnie, z powodu braku innej humanitarnej tego rodzaju instytucyi, wymaga od wspomnianego Towarzystwa założenia bursy ży-

dowskiej, której piekąca potrzeba daje się dotkliwie odczuwać. Z powodu zawodowego zajęcia ustąpił dotychczasowy prezes p. dr. Gelehrter, a prezesura przeszła w energiczne, sprawiedliwe i bardzo pracowite ręce p. adw. dr. Blumenfelda. Obecnie możemy się spodziewać, że wkrótce zrealizuje się plany powstania bursy żydowskiej w naszem mieście.

Kałusz.

(*Uroczystość Grunwaldzka. — Wybory do rady powiatowej*).

Uroczystość Grunwaldzką obchodzono w Kałuszu w niedzielę dnia 18. września br. przy niezwykle licznym udziale publiczności, szczególnie żydowskiej i włościaństwa.

Wcześnie rano o godz. 9-ej odbyło się w synagodze nabożeństwo, które odprawił wicerabin Weintraub, poczem o znaczeniu bitwy na polach Grunwaldu dla sprawy narodowej i dla żydów w dłuższem przemówieniu poruszył prezes czytelni im. Goldmana p. adwokat dr. Wiesenberg.

Mowca wskazał na podstawie dat historycznych, jak zgubnym był wpływ Krzyżaków na odebranie praw i przywilejów nadanych przez królów polskich żydom, jakie starania antysemickie czynił Zakon Krzyżacki na dworach królów polskich, książęcych i biskupich celem pozbawienia żydów okruszyny wolności, której nie mieli w innych krajach Europy.

Pogrom Krzyżacki pod Grunwaldem, to upadek intryg antiżydowskich w Polsce.

W końcu wezwał mowca swych współwyznawców do skupienia się pod wspólnym sztandarem narodowym i wspólnej pracy, a zaświeci nam nowy Grunwald, idea wolności i swobody religijnej.

Bożnica była przepełniona publicznością ze wszystkich stanów i wyznań.

Przy odbytych w sierpniu br. wyborach do Rady powiatowej z grupy miast Kałusz i Wojniłów wybrani zostali pp. dr. Jonasz Wiesenberg, adwokat i wiceburmistrz miasta Kałusza, Dr. Maksymilian Kalmus sędzia, i Aba Mühlstein przemysłowiec.

Przy ukonstytuowaniu się nowej Rady wszedł do Wydziału z łona całej Rady adw. Dr. Wiesenberg.

KRONIKA.

Obrady syonistów. Wtorkowy *Tagblatt* lwowski, donosi:

„Wczoraj w niedzielę, odbyło się we Lwowie posiedzenie państwowego komitetu wykonawczego ogólno-austryackiej organizacyi narodowo-żydowskiej. Wzięli w niem udział: prezydent dr. Salz, poseł Stand, dr. Schreiber, dr. Loewenherz, Trop, Weisglass, dr. Frucht i dr. Diamand z Bukowiny. Byli też członkowie syonistycznego komitetu centralnego w Galicyi; wiedeńscy członkowie egzekutywy usprawiedliwili telegraficznie swą nieobecność.

Prezydent dr. Salz otworzył posiedzenie oddaniem ostatniej czci zmarłemu dr. Gablowi. Po ukonstytuowaniu się, omawiano techniczne i organizatorskie kwestye. Następnie zastanawiano się nad zbliżającą się konskrypcyą. Dyskusya nad tym ostatnim punktem zajęła dłuższy czas, poczem uchwalono następujące wnioski: Komitet wykonawczy wezwie ludność żydowską w Austryi, aby podczas konskrypcyi podała język żydowski (?) jako potoczny. Aby obronić prawa ludności żydowskiej przed władzami, które nie chcą uznać żargonu jako języka potocznego, zostaną ewentualnie wniesione na posiedzeniu Izby posłów masowe zażalenia, w których zażąda się uznania języka żydowskiego. Komitet wykonawczy wezwie w tym celu wszystkie krajowe organizacye swe, aby wszystkiemi siłami agitowały za przeprowadzeniem tego postulatu narodowo-żydowskiej partyi.

Uchwalono dalej zwołać następne posiedzenie komitetu wykonawczego do Wiednia, a to przed otwarciem sesyi Rady państwa. Ten wspólnie z klubem żydowskim uchwali, jaką taktykę mają uprawiać syonistyczni posłowie podczas najbliższej sesyi parlamentarnej".

Żydowski bank emigracyjny. Piszą nam z Warszawy; Jeden z działaczy żydowskich, J. Dawidowicz, objeżdża większe miasta w państwie rosyjskiem, gdzie omawia z miejscowymi działaczami rosyjskimi sprawę projektowanego banku emigracyjnego dla żydów. Bank ten ma się zajmować całą finansową stroną potrzeb emigrantów żydowskich, jak sprzedażą kart okrętowych, ubezpieczeniem, przesyłaniem przekazów pieniężnych i t. d. W jednem z miast odbyła się już narada wybitnych finansistów żydowskich, dyrektorów banków, a między innymi dyrektora Banku Północnego. Wszyscy obiecali poparcie powstającej instytucyi żydowskiej, a obecnie p. Dawidowicz omawia tę kwestyę z finansistami żydowskimi i działaczami miast poszczególnych.

Posłowie żydowscy o granicy osiedlenia. Korespondenci gaz. żyd. rozmawiali niedawno z posłami do Dumy Frydmanem i Niselowiczem o wniesionym projekcie prawa zniesienia granicy osiedlenia. Frydman zapewnił, że w listopadzie Duma rozważy tę sprawę i odeśle ją do komisyi. Frydman będzie żądał odesłania projektu do komisyi nietykalności osobistej, ponieważ w tej komisyi przeważają żywioły postępowe, baron Meyendorf jest jej prezesem, a należą do niej Adżemow, Sagenkorf, Makłakow i inni. Ale Duma wyznaczy osobną komisyę, a wtedy kadeci obiecują wybrać do niej posłów wskazanych przez żydów; wejdą w takim razie Frydman, Niselowicz, Karaułow. Komisya będzie niewątpliwie obradowała długi czas, może parę lat.

Pośród 166 posłów podpisanych na projekcie, jest 5 duchownych prawosławnych,

Niselowicz wyraził żal, że projekt nie został wniesiony w listopadzie r. z. przed zorganizowaniem się frakcyi nacyonalistycznej w Dumie, wtenczas bowiem Duma była liberalniejsza. Przeszkodzili temu jego „przyjaciele polityczni", żydzi, którzy nie zadawalniając się tym projektem, chcieli wnieść projekt całkowitego zrównouprawnienia żydów. Niselowicz zapewnia, że rząd nie będzie przeciwny uchwaleniu tego prawa.

Żydówka siostrą miłosierdzia. Gazeta *Charkowskoje Utro* donosi o śmierci siostry miłosierdzia, Luby Izraeliwiczówny, którą cierpienia umierających na cholerę do tego stopnia wzruszyły, iż poświęciła się pielęgnowaniu takich właśnie chorych. Kąpiąc kiedyś małego chłopca, chorego na cholerę, Izraeliwiczówna zaraziła się sama, zachorowała i umarła. Wezwano początkowo matkę, ale jej potem do zmarłej już nie przypuszczono. Trzeba też było pochować zmarłą, ale w zapadłej wioszczynie nie było cmentarza żydowskiego, zwłaszcza, że w całym powiecie — gdzie się rzecz działa — zołotonoszażskim żydów uważają za niedowiarków, nie mających spokoju, ani tu na ziemi ani po śmierci, w grobie.

Matka prosiła telegraficznie o zezwolenie na przewiezienie zwłok do najbliższego miasta, otrzymała jednak odpowiedź lakoniczną:

„Grzebać na miejscu".

Wówczas z tłumu włościan wysunął się naprzód kozak, Iwan Dubieniec, i rzekł:

— Umarła, ratując nas od śmierci. Daję najlepszą cząstkę swojej ziemi. Pogrzebiemy tam siostrę i niech tam będzie odtąd cmentarz żydowski.

Tak też uczyniono. Lubę Izrailewiczównę pogrzebano, a na grobie jej jeden z włościan złożył wiązankę kwiatów.

Rzekomy antysemityzm w Bułgaryi. Od pewnego czasu zaczęły w gazetach krążyć doniesienia telegraficzne z Bułgaryi, jakoby powstał tam silny ruch przeciwżydowski, grożący niebezpieczeństwem żydom tamecznym. Szczególnie półurzędowa „Ajencya Petersburska" rozdmuchiwała owe pogłoski, jak ona to ma w zwyczaju, jeżeli chodzi o żydów, a to w tym celu, aby wywołać przypuszczenie, że w Bułgaryi także będą pogromy antysemickie...

Gwoli sprawdzeniu owych złowrogich wieści, redakcya jedna z warszawskich gazet żydowskich zwróciła się z zapytaniem do nadrabina bułgarskiego dra Ehrenpreisa, czy pogłoski owe odpowiadają rzeczywistości. Niebawem redakcya otrzymała od dra Ehrenpreisa następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Alarmujące wiadomości, zamieszczone w gazetach, że w Bułgaryi rozpoczął się silny ruch przeciwżydowski, grożący niebezpieczeństwem naszym żydom, nie są prawdziwe, lecz wyssane z palca. Uważam to za dążność licznych gazet ogłaszania wiadomości senzacyjnych, lub za wytwór lekkomyślnych mózgów prasy antysemickiej, która ma silne pragnienie rozniecania ognia nienawiść ku żydom w tych krajach, gdzie żydzi i chrześcijanie żyją w zgodzie...

Mogę was zapewnić, że niema absolutnie niebezpieczeństwa dla żydów zamieszkałych w Bułgaryi. Drobne zajście w Küstendil uważać należy za wypadek odosobniony, wobec którego rząd przedsięwziął najostrzejsze środki.

Wskutek naszej prośby, podanej do ministra spraw wewnętrznych, rząd rozesłał okólniki do wszystkich miast i miasteczek królestwa, aby władze miejscowe karały wszelką agitacyę antysemicką jak najsroższemi represyami.

Oto wszystko, co mogę wam donieść względem fałszywych wieści, rozpowszechnionych w wszystkich gazetach.

Syonizm wobec dążeń społecznych. Kopenhaski zjazd międzynarodowych socyalistów ujawnił ze strony przedstawicieli poszczególnych narodów wyraźne dążności antikosmopolityczne. Ruch narodowościowy zaznaczył się żądaniem autonomii przez rozmaite frakcye narodowe. O ile wszakże w każdym niemal wypadku przewaga dążności socyalistycznych nad narodowościowemi dała się osiągnąć po długich i gorących debatach, jak np. w sprawie Czechów, o tyle uroszczenia syonistów, żądających specyalnego przedstawicielstwa narodu żydowskiego — odrzucone, a tem samem — potępione zostały przez uczestników zjazdu jednomyślnie. Zjazd przeszedł nad żądaniem syonistów do porządku dziennego, nie zaszczyciwszy ich nawet pozorem debaty.

KOMUNIKATY.

Biuro bezpłatnego pośrednictwa pracy we Lwowie, przy ul. Bernsteina l. 12, donosi, że ma obecnie kilka posad kantorzystów i praktykantów biurowych do obsadzenia.

Wydawnictwa Koła T. S. L. im. B. Goldmana.

Nakładem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wyszły następujące broszury:

Dr. Alfred Kohl: Kwestya syońska na uniwersytecie.

Dr. Ernest Łuniński: Berek Joselowicz.

Dr. Bertold Merwin: Glossy przedkongresowe.

Dr. Bertold Merwin: Żydzi w powstaniu 1863.

Dr. Feliks Jurowicz: Następstwa zniesienia prawa propinacyi.

Broszury te są do nabycia w cenie 50 h. od egzemplarza w administracyi *Jedności*. Zamawiać je można przez biura dzienników i księgarnie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Oryginalne angielskie
RAGLANY



poleca w abonamencie
M. MAREK
Lwów — Sykstuska l. 29.
Prospekt na żądanie darmo i opłatnie.

Prawdziwe **Schichta Mydło**
z marką „Jeleń"
prasowane jest tak:



Główna fabryka firmy Jerzy Schicht T. A.
znajduje się w Aussig, w Czechach.

Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrawie i w Ringelshain w Czechach.

Jest to wyłącznie **austryackie** przedsiębiorstwo, pracujące wyłącznie **austryackim** kapitałem i właścicielami są **austryacy.**

Dostawiamy codziennie do mieszkań
MLEKO 309
w zamkniętych flaszkach
MLECZARNIA PRZEWORSKA
A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie
ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5,
ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

A. J. WAGNER, we LWOWIE
Biuro ul. Sokoła Nr. 1. A.
Magazyn pl. Smolki 4.



Piece
Automat
z samoczynną regulacyą dają 50% oszczędności na opale, płoną bez przerwy w dzień i w nocy przez całą zimę, dają stale jednakową temperaturę i są hygieniczniejsze i ekonomiczniejsze od wszystkich znanych typów.

Wielki zapas najlepszych zarówek metalowych Kolloid Wolfram dających 70% oszczędności. Elektryczne lampy hygieniczne **patent Pliwa.** Dostawa angielskiej stali **narzędziowej** i **wiertniczej** słynnej fabryki W. Atkins & Co.

══ Teatr rozmaitości ══
Variete Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. **W dnie pogodne przedstawienie w ogrodzie,** w deszczowe w sali. Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.
Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem.
Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

☞ 10 KORON DZIENNIE!
zarobić może każdy z łatwością. Wystarczy nadesłać swój adres do firmy: Jakob König Wien. VII/3 — Postamt 3. —

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie** a **dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313
N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -
w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.
Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.
Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową
Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij 306
I. FRIEDMANA
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska 19
TELEFON Nr. 2059 VI
wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe
Cenniki bezpłatnie.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej

ALLIANZ

Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty
Filia dla Galicyi i Bukowiny:
Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.
Zdolnych i rutynow agentów poszukuje się.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19 Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.